Nr. 166.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 22 lipca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 lipca.

Zwycięztwo prądu radykalnego w Czechach.

W sprawie upadku stronnictwa staroczeskiego pisze korespondent nasz, co następuje:

Wiedeń, 18 lipca.

(≈) To, co się dzieje obecnie *w Czechach*, jest zjawiskiem nader ciekawém. Wprawdzie nie należy cenić zbyt wysoko doniosłości politycznéj téj burzy przeciwko ugodzie czesko-niemieckiéj. Jest to bowiem tylko ostatni epizod w ewolucyi, która trwa od lat kilku. W zeszłorocznych wyborach sejmowych, chociaż wtedy o zgodzie nie było mowy, prąd radykalno-opozycyjny przecież zaznaczył się aż nadto dobitnie. Że zaś hr. Taaffe w 11 roku swych rządów zabrał się do urzeczywistnienia ugody w Czechach, to właśnie było skutkiem owego wzmagającego się prądu młodoczeskiego, który zmusił rząd zbliżyć się do mniéj radykalnego stronnictwa niemieckiego.

Powtarzamy więc, od dawna, co najmniéj od trzech lat przygotowała się ewolucya radykalno-opozycyjnego stronnictwa. Mało kto, a z Polaków nikt, nie miał takiéj sposobności studyowania tych stosunków tak długo i tak z bliska, jak wasz korespondent, jednak jestem przekonany, że wszyscy wytrawni mężowie stanu austryaccy od dawna liczą się z ewentualnością, że w Czechach górę weźmie stronnictwo radykalne, jednych z przywódzców staroczeskich wyprze z zajmowanéj dotąd pozycyi, innych przeciągnie na swoją stronę, zmieni parlamentarne podstawy rządów hr. Taaffego i — *przyprawi o bolesne straty naród czeski.*

W téj mierze nie może być mowy o żadnéj niespodziance, nie zasługiwałby na tytuł polityka, ktoby nie był od dawna śledził owéj ewolucyi i ktoby nie był się przygotował na te wypadki.

Ale ciekawém zwycięztwo prądu młodoczeskiego jest dla nas z innego względu. Stanowi ono bowiem nader ważny przyczynek do dziejów upadku *stronnictw umiarkowanych w obec radykalnych* i dokładnie wyjaśnia, jakiéj to taktyce żywioły radykalne zawdzięczają swe efemeryczne sukcesa, odniesione kosztem narodu. *My* przedewszystkiem powinniśmy skorzystać z téj nauki.

Agitacya młodoczeska rozpoczęła się od deklamacyi przeciwko *posłom* czeskim, którzy wtedy należeli prawie wszyscy do stronnictwa staroczeskiego. Że to byli po największéj części ludzie światli, rozumni, uczciwi, że byli legalnie wybranymi reprezentantami swych okręgów wyborczych a według teoryi parlamentarnéj całego narodu, na to nie zważano wcale. Pierwszy lepszy patryota młodoczeski, nie posiadający żadnéj innéj kwalifikacyi politycznéj, tylko że czytywał niedowarzone frazesy „Narodnich listów“, najpodrzędniejszy tygodniczek, wychodzący w Pardubicach lub Chrudimie, czuł się upoważnionym do namiętnéj krytyki wszystkich kroków posłów staroczeskich, obrzucał ich obelgami, wystawiał ich jako ludzi słabego charakteru i niskiéj inteligencyi, ostatecznie nazywał ich po prostu zdrajcami.

Tak drastycznemi środkami obudzono w szerszych i niższych warstwach społeczeństwa czeskiego najszkodliwsze prądy. Że te ostatecznie zwyciężyły — bo opozycya przeciwko ugodzie z Niemcami jest tylko pretekstem dla walki przeciwko Staroczechom — tłomaczy się jednak tém, że posłowie staroczescy w znacznéj części zgrzeszyli brakiem odwagi czyli tém, co się zowie „courage de son opinion“. Powtóre tém, że wybitni Staroczesi, którzy nie piastowali mandatów do rady państwa, wyrobili sobie dziwną teoryą, iż wprawdzie posłowie staroczescy w radzie państwa powinni prowadzić tę politykę, którą to prowadzili od r. 1879, ale że w kraju stronnictwo staroczeskie może być niezadowolnioném z téj polityki i może współzawodniczyć w popularności, to znaczy w opozycyjności z Młodoczechami. W tym téż duchu, Staroczesi stojący na czele spółek dziennikarskich, zamiast zalecać swym dziennikom energiczną obronę polityki klubu poselskiego w radzie państwa, przeciwnie lubowali w tak zwanym „ostrym tonie“ a niczego więcéj się nie lękali, jak ewentualności, że „Narodni Listy“, którego z dzienników staroczeskich mogłyby oskarżyć o przyjaźń dla rządu, chociaż cała polityka staroczeska opierała się od r. 1879 na téj przyjaźni!

W takich okolicznościach oczywiście prąd młodoczeski *musiał* zwyciężyć. Nie może bowiem utrzymać się stronnictwo, którego posłowie w Wiedniu mówią i postępują sobie całkiém inaczéj, aniżeli czyni i mówi stronnictwo w kraju.

Nie wystarcza wcale, aby stronnictwo posiadało słuszny i rozumny program, lecz, aby utrzymać przeważną część narodu pod swym sztandarem, powinno wytrwale i z odwagą, nie lękając się chwilowéj niepopularności, wyjaśniać ten program ludności, wykazywać jego konieczność i pożyteczność. Posłowie staroczescy byli z natury rzeczy mężami zaufania stronnictwa staroczeskiego, wybranymi bez wszelkiéj interwencyi rządu, reprezentującymi więc niewątpliwie wolę narodu. Nie byliby upadli pod zamachami Młodoczechów, ale naturalnie utrzymać się nie mogli, odkąd stronnictwo staroczeskie, zamiast upatrywać swe główne zadanie w popieraniu i obronie swych posłów, przeciwnie w krytyce ich postępowania coraz wyraźniéj zbliżało się do prądów radykalnych.

Słowem, sens moralny téj ewolucyi w Czechach jest ten, że prąd radykalny zawsze wtedy zwycięża, gdy stronnictwo umiarkowane, chociażby sobie pod względem narodowym zaskarbiło największe zasługi, grzeszy brakiem odwagi i nie stanie zawczasu śmiało i wytrwale pod sztandarem: „principiis obsta“. Deklamacye przeciwko posłom są tylko wstępem, ale z osłabieniem moralnego znaczenia posłów i z ich upadkiem, upada téż stronnictwo, którego są legalnie wybranymi reprezentantami.

Telegramy.

Sigmaringen, 20 lipca. Opatem klasztoru Beuron obrano dzisiaj O. Placyda Woltera, dotychczasowego opata klasztoru Maredsont w Belgii. O. Placyd Wolter pochodzi z nadreńskiéj prowincyi.

Paryż, 20 lipca. „Matin“ publikuje list profesora Leforta, w którym tenże twierdzi, iż lekarze francuzcy powinni wziąć udział w odbyć się mającym międzynarodowym kongresie lekarskim w Berlinie chociażby tylko z wdzięczności za troskliwą opiekę, jakiéj doznali ze strony niemieckiéj ranni francuzcy podczas wojny roku 1870/71.

Paryż, 20 lipca. „Temps“ donosi, iż syndykat fabrykantów posadzek podwyższył strejkującym robotników częściowo płacę, mimo to strejk trwa daléj. — W pobliżu wysp Orkadów zatonęło podobno podczas strasznéj burzy trzynaście francuzkich łodzi rybackich, przyczem 51 rybaków znalazło śmierć w nurtach morza.

Paryż, 20 lipca. Dzisiaj umarł filantrop angielski Sir Ryszard Wallace. — Małżonka księcia duńskiego Waldemara wyjechała wraz z księciem i księżną de Chartres na kilkotygodniowy pobyt do St. Firmin.

Bruksela, 20 lipca. Dzisiaj obchodzono tu „święto narodowe“ z powodu 25-letniego jubileuszu rządów króla Leopolda i z okazyi 60téj rocznicy ogłoszenia niepodległości. Udział publiczności w podwójnéj téj uroczystości ogromny. O godzinie drugiéj po południu odkryto na Square du Petit Sablon statuy marmurowe ośmiu sławnych mężów z 16 wieku wśród niebywałego entuzyazmu. Następnie odbył się pochód historyczny, przedstawiający na pięciu wspaniale udekorowanych wozach sceny z walk połączonych prowincyi niederlandzkich z najezdzcami hiszpańskimi.

Londyn, 20 lipca. Przerwana od 8 dni komunikacya telegraficzna z Australią została dziś przywróconą. — Parlament odroczony zostanie prawdopodobnie w dniu 12 sierpnia. — Ambasador niemiecki hr. Hatzfeld konferował wczoraj przez czas dłuższy z lordem Salisbury.

Rzym, 20 lipca. Król wyjeżdża dziś wieczorem do San Rossore. — Dziennik „Capitan Fracassa“ otrzymał z Turynu telegram, według którego książę Aosty zamierza zaślubić księżniczkę bawarską Elwirę. — Organ urzędowy publikował w tych dniach prawo tyczące się założenia nowego instytutu kredytu ziemskiego.

Madryt, 19 lipca. Cholera w prowincyi Walencyi znów się wzmaga. Wczoraj skonstatowano 31 wypadków choroby i 18 wypadków śmierci.

Petersburg, 19 lipca. Dzisiaj przybył tu ambasador niemiecki jenerał Schweinitz.

Ateny, 19 lipca. Małżonka księcia następcy tronu, księżna Zofia, powiła dzisiaj syna. W mieście powiewa wskutek tego mnóstwo flag i chorągwi.

Sewastopol, 20 lipca. Królowa grecka przybyła tu wczoraj wracając z Petersburga i wyjechała zaraz w dalszą podróż do Aten.

Carogród, 20 lipca. Uprowadzony przez rozbójników czerkieskich inżenier austryacki Gerson, dotąd jeszcze nie odzyskał wolności.

Białogród, 20 lipca. Postępowy „Videlo“ donosi, iż synod biskupów serbskich zajmował się na przedwczorajszém swém posiedzeniu sprawą rozwodu króla Milana z królową Natalią i że rozwód ten uznał za zupełnie legalny.

W sprawie wyjazdu Ojca świętego

pisze rzymski „Moniteur“, co następuje:

„Chcieliśmy pominąć milczeniem komedya, jaka się odegrała co dopiéro w prasie liberalnéj w Rzymie, atoli pompatyczne i śmieszne artykuły „Kapitana Fracassa“ i „Riformy“ są zanadto zabawne; wypadek ten przybrał tak śmieszne rozmiary, iż obowiązek nasz kronikarski każe nam się nim zająć. Uczynimy to w kilku słowach.

Oto fakt: Ojciec święty zwiedzając przedwczoraj pomnik św. Tomasza z Akwinu, kazał się zawieść do ogrodu, przechodząc przez bramę Zecca. Nic naturalniejszego, była to bowiem najkrótsza droga i Ojciec święty nie wychodził z Watykanu. Ale czyby kto uwierzył? Oto cały świat liberalny przez jeden dzień był wielce zaniepokojony a wzruszenie trwa dotąd jeszcze.

Ajencya Stefaniego rozesłała telegram komiczny w swéj powadze; korespondenci nie zajmowali się niczem innem; wszystkie pisma rzuciły się na tę niespodziewaną zdobycz, słowem wszyscy doznali zawrotu. Zaraza szerzyła się. Kwestya rzymska, wolność Papieża, więzienie Watykanu — urzędowa i liberalna katarynka wygrywały na wszelkie melodye *narodowe*. A na domiar ironii. „Riforma“ i „Capitan Fracassa“ poświęcają dwa artykuły temu wypadkowi. Ostatni przyrzeka Papieżowi wziąć go pod swoją opiekę; pierwsza, uroczysta i majestatyczna, wypowiada proroctwa, mówi o prawie, które swemi skrzydłami okryje Władzcę Watykanu.

Doprawdy nigdy nie byliśmy świadkami podobnéj farsy. Europa wybuchnie głośnym śmiechem. Bawmy się! bo to pora ogórkowa. Urzędowa fantazya myśli o naszych przyjemnościach i dziękujemy jéj za to. Co o tém pomyślą gdzieindziéj? Jakto! Oto rząd, oto prasa, która przeczy istnieniu kwestyi rzymskiéj i która traci głowę w obec cienia Papieża, udającego się, jak zwykle do swego ogrodu! Natychmiast sypią się ze wszech stron wyjaśnienia, zapalają się głowy, mają czą umysły. Don Kiszot miotający się przeciwko wiatrakom nie jest oryginalniejszy! Możnaby utworzyć zajmującą broszurę, zbierając wszystkie komentarze pism rzymskich, przetłómaczyć je na wszystkie języki i rozrzucić egzemplarze po całym świecie. Możnaby jéj nadać tytuł: „Kwestya rzymska nie istnieje,“ a jako drugi napis: „Stan umysłów urzędowców i liberałów włoskich po dwudziestu latach panowania w Rzymie.“ Dzieło to miałoby powodzenie księgarskie, coś w rodzaju sukcesów ludowego wodewilu. Proponowalibyśmy jeszcze, aby dodać epilog, w którym łatwo byłoby wykazać, że Włochy urzędowe nęka zmora kwestyi rzymskiéj, chociaż zaprzeczają jéj istnienia, i że myślą bezustannie o Papieżu, walcząc mimo to przeciwko niemu. Nie ma jak Papież! Papież, to jedyny człowiek interesujący. Papież! oto przedmiot wszelkiego zainteresowania się.

Co do nas, jesteśmy wdzięczni naszym kolegom, że nam dostarczyli tak zaprawionéj przyjemności i dowiedli ponownie, iż kwestya rzymska nie istnieje. „Riforma“ i „Capitan Fracassa“ zasługują na szczególne pochwały; jeżeli p. Crispi ich nie obdarzy orderem, to okaże się bardzo niewdzięcznym.“

Co do miejscowości saméj podają gazety następujące szczegóły: Papież powracał z dziedzińca w pobliżu koszar gwardyi szwajcarskiéj. Tam bowiem odwiedził pracownią rzeźbiarza Aureli'ego, pracującego nad pomnikiem św. Tomasza z Akwinu, który niebawem ma być ustawiony w bibliotece watykańskiéj. Powóz papiezki wracał przez dziedziniec Belwederu i przejechał w pobliżu wjazdu przy dziedzińcu św. Damazego. Przy téj drugiéj bramie stoi odwach Szwajcarów. Przed tą bramą znajduje się drugi dziedziniec, całkiém zamknięty, przez który dochodzi się do muzeum i do ogrodu. Papież pozostał więc wewnątrz Watykanu. Ojciec św. pokazuje się rzadko kiedy w téj części Watykanu, gdyż go tu widzieć może posterunek, stojący na murach mennicy. Dodać należy, że ś. p. Pius IX kroczył często tą drogą pieszo i że dziedziniec ten uważano zawsze za własność Watykanu. Nie mają téż tu dostepu żołnierze włoscy, stojący na odwachu w mennicy, lecz idą przez małe schody zewnatrz bramy. Wszystko téż, co „Ajencya Stefaniego“ i liberalne dzienniki donosiły o honorach wojskowych, o udzieleniu wojsku włoskiemu błogosławieństwa, jest fałszem. Posterunek włoski, stojący przy *Zecca*, ani nie prezentował broni, ani nie wywoływał przed odwach dla prezentowania broni reszty żołnierzy — jest ich zresztą tylko trzech — gdyż nie widział wcale Ojca św. jadącego karetą, chyba dopiero wtenczas, gdy kareta już była w obrębie murów watykańskich.

Ustawa

dotycząca nieruchomości rentowych z dnia 27 czerwca 1890 roku.

Ta ustawa, obejmująca Prusy, brzmi, jak następuje:

Za przyzwoleniem obydwóch stron kontraktujących jest dozwoloném, aby jedna strona przekazała drugiéj na własność grunt w zamian za stałą rentę pieniężną, któréj abluicya zależy od umowy obydwóch stron kontraktujących. Ustanowienie sumy abluicyjnéj i terminu wypowiedzenia zależą od umowy kontraktowéj. Gdyby atoli mający prawo do renty wniósł o abluicyą, w takim razie nie może żądać wyższéj sumy abluicyjnéj, jak tę, którą przedstawia renta pomnożona przez liczbę dwadzieścia pięć.

Przy zapisywaniu renty do księgi gruntowéj powinny być zapisane: umowa wykluczająca abluicyą (spłacenie), jako téż wysokość ustanowionéj w ugodzie sumy abluicyjnéj, a nadto umówiony termin wypowiedzenia. Gdyby tego nie uczyniono, w takim razie renta grunt obciążająca uznaną być winna wobec osób trzecich jako taka, którą zobowiązany do jéj opłacania po sześciomiesięcznem wypowiedzeniu abluować (spłacić) może za złożeniem opłaty rentowéj pomnożonéj przez dwadzieścia.

Ustanowiona nieruchomość rentowa musi być wolną od długów hipotecznych i gruntowych, ciążących na nieruchomości, od któréj oddzieloną została.

Przepisy prawne, dotyczące ułatwionéj sprzedaży gruntów, odnoszą się do pozbywania się nieruchomości celem tworzenia gospodarstw rentowych, z tém nadmienieniem, że atest eksneksuacyjny może być wystawionym także przy pozbywaniu się większych części gruntu, jeżeli przez to nie uszczuplono bezpieczeństwa wierzycieli realnych (§ 1).

Stałe daniny w ziarnie, które podług rocznych, w myśl przepisów abluicyjnych ustanowionych cen targowych w gotówce się opłacają, uważać należy jako równające się stałéj rencie pieniężnéj (§ 2).

Jeżeli przy przekazaniu gruntu za rentę nabywca tego gruntu ruchomego kontraktem został w dyspozycyi o tyle ograniczonym, że od przyzwolenia z strony uprawnionego do renty zależeć ma parcelacya albo dawna sprzedaż części gruntu rentowego, w takim razie może decyzya sędziego komisyi jeneralnéj znieść to ograniczenie, jeżeli interes społeczno-ekonomiczny wymaga téj parcelacyi lub sprzedaży (§ 3).

Jeżeli kontraktem zobowiązało się, nabywcę gruntu rentowego do tego, aby trwale zapewnił gospodarczą samodzielność objętego gruntu przez utrzymanie budynków w stanie, w jakim je zastał, albo przez wzniesienie budynków, lub przez utrzymanie pewnego inwentarza gospodarczego na gruncie, albo przez inne jakie ciężary, w takim razie może decyzya sędziego komisyi jeneralnéj uwolnić go z tego obowiązku, jeżeli utrzymanie téj gospodarczéj samodzielności sprzeciwiają się nader ważne względy społeczno-ekonomiczne (§ 4).

Jeżeli w myśl § 3 przyzwolenie uprawnionego do renty zastąpiono, albo w myśl § 4 zwolnienie zobowiązanego do opłaty renty orzeczono decyzyą sędziego komisyi jeneralnéj, w takim razie może uprawniony do renty, jeżeli w kontrakcie nie ma innych warunków, zażądać abluicyi całéj renty w dwudziesto-pięcio-rakiéj wysokości (§ 5).

Taka jest osnowa téj nowéj ustawy, ułatwiającéj niezmiernie nabywanie parceli. Oby ona błogie wydała dla gospodarstwa krajowego skutki i przyczyniła się do powstrzymania robotnika od opuszczania zagród rodzinnych.

Książę Bismarck a Austrya.

Wiedeń, 19 lipca.

(≈) Zaraz po ustąpieniu księcia Bismarcka wyraziliśmy zdanie, że prasa rosyjska wcale bez racyi zmianę tę uważa korzystną dla Rosyi. Znaczenie prasy w ogóle polega na tém, że stanowi uzupełnienie swobód konstytucyjnych i że dzienniki są organami stronnictw. Tak też w Anglii wolność prasy rozwinęła się w ścisłym związku z rozwojem parlamentaryzmu. Gdzie zaś nie ma życia konstytucyjnego, ani owéj kontroli tak zwanéj opinii publicznéj, którą to kontrolę stanowią wybory do parlamentu i głosowanie w parlamencie, tam z natury rzeczy prasa nie może dojrzeć. W Rosyi stoi ona najniżéj. Wydawcami dzienników są tamże feljetoniści, jak Suworyn, dowcipnisie, jak Meszczerski, doktrynerzy, jak zmarły Katkow itd., plotka sensacyjna, pomysł parodoksalny więcéj tam popłaca, niż znajomość rzeczy i sąd wytrawny, oparty na studyach dziejów, polityki, statystyki itd. Tém dostatecznie tłómaczą się zawsze błędne rozumowania — sit venia verba — prasy rosyjskiéj.

Dla takich dziennikarzy było wdzięcznym tematem wystawiać upadek Bismarcka jako „moralne“ zwycięztwo Rosyi. Rzeczywiście zaś był on przeciwnie stratą dla Rosyi. Jak już wtedy podnieśliśmy, Bismarck wzrósł w owéj szkole staro-pruskiéj dyplomacyi, która od zawarcia w roku 1764 znanego traktatu celem utrzymania *anarchii w Polsce*, zawsze opierała się na związku z Rosyą i jéj protekcyi zawdzięczała pokonanie Austryi w roku 1866, a Francyi w r. 1871. Zapewne niepospolita buta Rosyi z czasem kanclerza nowego cesarstwa zmusiła do pewnego zwrotu, mianowicie do zawarcia w roku 1879 sojuszu z Austryą. Ale książę Bismarck nie przestał marzyć o utrzymaniu pewnéj przyjaźni z Rosyą, jeżeli nie wręcz kosztem Austryi, to przecież kosztem najświętszych praw Bułgaryi. Z tych wszystkich względów prasa rosyjska, gdyby umiała sądzić sprawy ogólne trzeźwo, powinna była mocno ubolewać nad ustąpieniem księcia Bismarcka. Bo rzecz oczywista, że w miarę skonsolidowania się cesarstwa niemieckiego, w miarę objęcia najwyższych urzędów przez nowych ludzi, owa specyalnie *pruska* polityka rusofilska, któréj reprezentantem był książę Bismarck, musi coraz bardziéj słabnąć.

Mówiąc w nawiasie, także cała namiętność ks. Bismarcka przeciwko nam w znacznéj części tłomaczy się ową staropruską polityką rusofilską, zainaugurowaną przed wyborem Stanisława Augusta wymienionym już traktatem, który niemiecki dziejopisarz Schlosser „najniemoralniejszym z wszystkich traktatów europejskich“ nazywa. Tak zwana polityka kościelna ks. Bismarka była tylko naśladownictwem rosyjskiéj — jak to swego czasu bardzo dobitnie wykazał katolicki pisarz Conrad Bollanden w dziele „Russisch.“ Tak samo plan wykupienia wielkiéj własności w W. Księstwie Poznańskiem był naśladowaniem taktyki rosyjskiéj, zastósowanéj tylko w sposób brutalniejszy do tak zwanych zachodnich prowincyi Rosyi, gdzie po prostu zakazano ukazem carskim Polakom nabywać, nawet dzierżawić dobra, zaś dawnych właścicieli rujnują nałożonym w r. 1864 podwójnym podatkiem.

Do tych uwag pobudza nas najnowszy artykuł „Hamburger Nachrichten“ w sprawie bułgarskiéj, względnie stosunku Niemiec do Austro-Węgier, przepisywany ks. Bismarckowi. Wprawdzie z różnych powodów sądzimy, że eks-kanclerz nie jest autorem tego artykułu i przewidujemy odnośne dementi. Atoli już sam fakt, że przybocznym organem eks-kanclerza stał się najbardziéj rusofilski dziennik w Niemczech, jest bardzo znaczący. A zresztą artykuł ów wypowiada tylko to, co ks. Bismarck kilkakrotnie wypowiedział w sejmie niemieckim w innych słowach i co stanowiło podstawę jego polityki.

Mianowicie, że reprezentowana przez księcia Ferdynanda *autonomia Bułgaryi* korzystną jest głównie dla Austro-Węgier, obojętną zaś dla Niemiec, które kosztem Bułgaryi, t. j. cudzym kosztem, bardzo

Uczmy dzieci czytać po polsku!

chętnie zjednałyby sobie przyjaźń Rosyi i odciągnęłyby ją od Francyi. Cały brutalny egoizm i cyniczne lekceważenie praw słabéj Bułgaryi wobec przemocy moskiewskiéj zdradza się w tych wywodach, które już niejednokrotnie, niemal w tych samych słowach, czytaliśmy w „Koelnische Ztg.“ i „National Ztg.“, kiedy te dzienniki jeszcze wielbiły księcia Bismarcka jako najbystrzejszego męża stanu wszystkich czasów i narodów!

Daléj wprawdzie jest to przesadą twierdzić, że gdyby Austro-Węgry przy pomocy Niemców zwyciężyły Rosyą, — Niemcy stałyby się zależnemi od Austryi. To Niemcom szeptać mogą tylko ajenci moskiewscy. Bo pokonanie Rosyi zapewnia Niemcom Alzacyą i Lotaryngią, zabezpiecza ich od groźnych niebezpieczeństw na Wschodzie, pozwoliłaby im zredukować etat wojskowy itd. Ale prawdą jest niewątpliwie, że zwycięstwo Austryi nad Rosyą uczyniłoby monarchią habsburską na zewnątrz całkiem niezależną, na wewnątrz zaś raz na zawsze ubezwładniłaby wszelkie rozkładne zamysły panslawistów.

Zapewne ta sama prasa rosyjska, która tak się radowała z upadku Bismarcka i zapewniała, że ta zmiana pociągnie za sobą upadek sojuszu austryacko-niemieckiego, teraz znowu z wywodów rosyjsko-bismarkowskiego organu w Hamburgu skorzysta, aby po raz tysiączny zapowiedzieć blizki koniec sojuszu. Gdyby ta prasa zdolną była sądzić trzeźwo stósunki europejskie, musiałaby zrozumieć, że dziś książę Bismarck stoi w coraz to namiętniejszéj opozycyi przeciwko swym następcom; że nawet, pomimo wszelkiego „rojalizmu“ swego, w sposób niebywały dotąd, zamysły swego cesarza (w kwestyi robotniczéj) w interwiewach nazywa szkodliwemi, niebezpiecznemi i przechwala się, że usiłował je zwichnąć!

Zważywszy to wszystko, przedstawia nam się tylko następująca alternatywa:

Albo wymieniony artykuł „Hamburger Nachrichten,“ jak tyle innych artykułów tego dziennika, pochodzi z inspiracyi rosyjskiéj, i wtedy nie ma żadnéj doniosłości.

Albo téż jest inspirowany lub nawet napisany przez ekskanclerza, który obecnie z młodzieńczym zapałem przerzucił się w opozycyą, a w tym razie świadczyłby tylko, że teraźniejszy rząd berliński na sprawę bułgarską i na stósunek Niemiec do Austryi zapatruje się ze stanowiska mniéj rusofilskiego, niż książę Bismarck. Być może, iż spotkanie się księcia Ernesta Coburg-Gotha z księciem Ferdynandem w Karlsbadzie, tudzież wycieczka owego księcia do Wiednia zaniepokoiły rusofilów.

To pewna, że Austryo-Węgry nie zawarły na to sojuszu z Niemcami, aby rząd berliński mógł przeciwko Rosyi opierać się na Austryi, a przeciwko Austryi na Rosyi. Sojusz ów musiał raz na zawsze zakończyć erę konszachtów prusko-rosyjskich. Tego rząd tutejszy wszelkiém prawem domagać się może, a jeżeli ciężko było ks. Bismarckowi wyzuć się zupełnie z swych dawnych sympatyi moskiewskich, to teraźniejsi kierownicy polityki niemieckiéj musieli zrozumieć, że nastała stanowcza itio in partes.

Ze spraw północy.

(*Według rzymskiego „Moniteura.“*)

Swiat polityczny zwrócił dzisiaj oczy swoje na północ, zkąd przychodzi nie światło jak za czasów Woltera, lecz zajęcie dla jednych, a nadzieja dla drugich. Jest to zwyczajem, że ilekroć zmieniają się monarchowie, wymyślają dziennikarze, ci ludzie nerwowi naszych czasów, najfantastyczniejsze wiadomości. Nieszczęśni myślą z pewnością, że koronowana głowa nie może pozwolić sobie przyjemności podróżowania, jak prości śmiertelnicy, nie mając przy tém nadzwyczajnych myśli ukrytych. Naprożno Wilhelm II powtarza, że podróżuje tylko dla własnéj nauki, reporterzy potrząsają głową i zdaje im się, że wiedzą lepiéj. Ile razy wyjeżdżał za granicę, do Petersburga, Wiednia, Rzymu, Carogrodu, przypuszczano zaraz, że świat cały się zmieni i zadrży w swych posadach. Europa tymczasem ani się zmieniła, ani się zachwiała. W téj chwili, kiedy młody monarcha zwiedza Skandynawią, któréj urok jest tak potężny dla wyobraźni, prasa znowu wiedziała ubocznie jego myśli. Nie chodzi o nic innego, jak o przyłączenie się do trójprzymierza. „Nord“ nie zamieszkał zaprzeczyć téj pogłosce, co może było zbyteczne, gdyż trudno przypuścić, aby państwa znajdujące się między dwoma grupami mocarstw, zrzekały się tak prędko i tak chętnie swéj niezależnoóci i okazywały gotowość do dzielenia obcych przygód.

Inny atoli kierunek myśli zwraca uwagę na północ. Jest nim praca socyalizmu, jego agitacya, jego postępy i aspiracye. „Temps“ sądzi nawet, że nowy żywioł bardzo prawdopodobnie zmodyfikuje położenie polityczne Danii, które od kilku lat polegało na zatargu ministerstwa z Izbą. Socyaliści postanowili rozpocząć w całym kraju energiczną propagandę w obec wyborów w jesieni.

W mowie do duńskich konserwatystów, obchodzących 5 czerwca uroczystość konstytucyi, minister sprawiedliwości, p. Nellemann, powiedział, że antagonizm między gabinetem a Folkethingem stanie się niebawem podrzędnym żywiołem w walce interesów w Danii.

Główne pismo socyalistów duńskich wyraziło to samo przy sposobności niedawnego ustąpienia hr. Holstein-Ledrerborga, przywódzcy stronnictwa liberalnego, który pragnął porozumienia się z ministerstwem: „Polityka, jako taka, nie jest nic warta; porażka parlamentaryzmu jest niepowetowana, jeżeli Izba obstawać będzie przy swéj obojętności w obec ekonomicznych żądań robotników.“ Pewną rzeczą jest, że fakta przyznają słuszność, pozorną przynajmniéj, dziennikowi socyalistycznemu. Przesilenie konstytucyjne w stanie chronicznym, zatarg parlamentarny, w którym każdy drży z niecierpliwości, opozycya, która odrzuca wszystkie projekta rządowe i każdy żądany kredyt, zapisany zresztą w budżecie za uchwałą wyższéj Izby, rządowi przychylnéj — oto bilans ostatnich sesyi Izby, albo raczéj dwóch całych ustawodawstw. Jestto turniéj w zamkniętych szrankach, a nie prawdziwa polityka i nie właściwe prowadzenie spraw.

Socyaliści sądzą, że istnieje sposób zaprowadzenia zmian i że czas do tego nadszedł. To prawda, że są oni z innego świata, aniżeli politycy i że żaden wzgląd na taktykę lub porozumienie się z tem lub owem stronnictwem ich nie powstrzymuje, ponieważ szef nieprzejednanego stronnictwa w Izbie duńskiéj, p. Berg, jest im równie nieprzychylny jak najzagorzalszy konserwatysta. Będą więc działali w zupełnéj niezależności i swobodzie ruchów.

Na kongresie, który się odbył w Kopenhadze w końcu czerwca, stronnictwo dokonało przeglądu swych sił i ułożyło plan walki. Liczba delegatów wynosiła 71, przedstawiających 500,000 członków różnych stowarzyszeń. Ustanowili oni nową organizacyą wyborczą i propagandę i podzielili w tym celu kraj na sześć obwodów; w każdym z nich komitet z pięciu członków złożony kierować będzie ruchem. — Stronnictwo postara się na wszelkie sposoby o styczność z rólnikiem, wyrobnikiem, czy też właścicielem kawałka ziemi i podda pod obrady kwestyą agrarną w téj formie: Celem ostatecznym jest rodzaj kolektywizmu rolniczego; wielkie dobra rentowa, prywatne własności mają zniknąć. W tym celu państwo będzie musiało odkupić wszystkie dobra rentowe, wystawione na sprzedaż, jakiéjkolwiek są one natury. Dobra te zostaną podzielone między ludność rolniczą, któréj państwo także ma dostarczyć potrzebnych środków do eksploatacyi.

Przy wyborach w styczniu do Folkethingu stronnictwo socyalistyczne przeprowadziło swego kandydata w Jutlandyi a inne jeszcze prowincyonalne okręgi wyborcze dostarczyły socyalistom również silnéj mniejszości. Téj jesieni wyborcy do Landsthingu (wyższéj Izby) nie będą dla nich tak pomyślne z powodu składu ciała wyborczego. Jednakże ruch zapowiadający się nie jest obojętnym, gdyż inicyatorowie jego zdają się prowadzić go z energią i uporem.

Postawa ta stronnictwa socyalistycznego nie jest bynajmniéj rzeczą bezpieczną tak dla Danii, jak i dla Europy. Jeżeli rasy łacińskie pożera liberalizm rewolucyjny i racyonalistyczny, to kraje protestanckie stają się pastwą socyalizmu. Ten ostatni jest dzieckiém pierwszego. Jedném ze znamion charakterystycznych walki idei i wpływów jest to, że narody protestanckie zdają się łatwiéj stawać się łupem „czwartego stanu.“ Zkąd to pochodzi? Dla czego ten proces historyczny i socyalny odbywa się szybciéj, aniżeli w krajach, gdzie katolicyzm stracił swe panowanie? Odpowiedź na to zainteresowałaby ekonomistów, jako też filozofów i mężów stanu.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 20 lipca.

(Ankieta teatralna. — Dar cesarza. — Tramwaj parowy.)

(a) Jak swego czasu donosiłem, postanowił Wydział krajowy zając się losem teatrow naszych, a przedewszystkiem lwowskiego i w tym celu ułożył kwestyonaryusz, który przedłożony został zwołanéj przez Wydział ankiecie. Ankieta skończyła przedwczoraj swe narady. Po obszernéj dyskusyi uchwalono na wniosek Koźmiana, iż należy dążyć do objęcia teatru przez kraj, na razie wypada jednak zatrzymać status quo.

Na razie będą więc teatra subwencyowane. Komisya złożona z 3 do 5 członków będzie miała prawo wstrzymać wypłatę subwencyi. To będą uiszczane z dołu. Dyrektorowie teatralni mają przedstawić repertuar miesięczny, oraz rachunki administracyjne. Należy starać się o subwencye dla biblioteki obu teatrów. Księgozbiory te stanowić będą własność teatrów a nie dyrekcyi.

Daléj ankieta oświadczyły się za ujednostajnieniem przekładów utworów obcych, oraz uchwalono konieczną potrzebę funduszu na premiowanie utworów oryginalnych polskich, na nagrody konkursowe, oraz stypendya dla zdolnych aktorów. Wydział krajowy ma prawo niedopuszczenia do przedsiębiorstw teatralnych osób, które nie dają mu odpowiedniéj rękojmi. Co do szkół dramatycznych, to narazie ma być założona jedna we Lwowie, jako oddział tutejszego konserwatoryum muzycznego. Ankieta uznała potrzebę rozciągnienia prawa emerytalnego nad obydwoma teatrami. Dyrektorowie będę odpowiedzialni za odmawianie aktorów innym teatrom.

Ankieta w sprawie teatru ruskiego obradowała wczoraj po południu. Obradom przewodniczył p. Adam Jędrzejowicz. Z zaproszonych 13 osób przybyło tylko sześć: a mianowicie: Stanisław Badeni, ks. Ogonowski, Romańczuk, dr. Oleśnicki, prof. Polański i prof. Wachnianin. P. Zygmunt Sawczyński i Antoni Wodzicki usprawiedliwili swą nieobecność obowiązkiem uczestniczenia w innych ważnych sprawach krajowych. Reszta zaś panów, a byli to sami Rusini, których przeto sprawa ruskiego teatru obchodzić była powinna — nie raczyła ani się usprawiedliwić, ani nawet odpowiedzieć. Ankieta wyraziła przekonanie, że teatr ruski się rozwija i że wypada żądać dla niego większéj subwencyi Dotąd uchwalał co roku sejm sześć tysięcy złr. na teatr ruski.

Dla dotkniętych klęską gradobicia gmin w Galicyi wschodniéj przeznaczył cesarz ze swéj prywatnéj szkatuły zapomogę w kwocie 4000 złr.

Wczoraj w komisyi rady miejskiéj zapadła ważna i wielkiego dla rozwoju Lwowa znaczenia uchwała; połączone mianowicie komisye, wybrane z łona rady miejskiéj, uchwaliły pod przewodnictwem dr. Marchwickiego 10 głosami przeciw 4 przyjąć w zasadzie projekt tramwayu parowego, obejmującego całe miasto i prowadzącego aż do Winnik, pozostawiając załatwienie dalszych szczegółów układom, które się łączą z zarządem kolei Tomaszów-Bełzec, z tym dodatkiem, że należy się starać, aby motor był elektryczny a nie parowy. Wykonanie téj uchwały nada naszéj stolicy charakter wielkiego miasta.

Trzynastu włościan ruskich, udających się pod pozorem pielgrzymki do Poczajowa, zatrzymała żandarmerya na granicy i odstawiła do sądu powiatowego w Brodach.

NIEMCY.

* Berlin, 20 lipca. O podróży cesarza nadeszły telegramy, że monarcha na jachcie „Hohenzollern“ wypłynął dnia 18 b. m. rano o godzinie 7 z Olden, wieczorem zaś o godzinie 9 minut 30 przepłynąwszy przez Storfjord przy przecudnéj pogodzie zawinął przed Geirangenfjord. W sobotę przed południem po krótkiéj wycieczce w Geirangenfjord na lądzie, podążył cesarz na pokładzie jachtu swego do Joeringfjord, gdzie jacht zawinął pod Saeboe. Wieczorem udał się cesarz na pokładzie łodzi torpedowéj do otoczonego lodowcami Norangsfjordu. Dziś dnia 20 b. m. udał się cesarz do Molde, gdzie flota z „Ireną“ stoi na kotwicy; flota przepłynęła w paradzie przed cesarzem.

— *Zdrowie* majora Wissmanna polepszyło się od piątku znacznie. Apetyt i sen powracają.

— *Monachium*, 19 lipca. Książę Turn-Taxis ofiarował z okazyi ślubu swego z arcyksiężniczką Małgorzatą ratyzbońskim zakładom dobroczynnym 120 tysięcy marek. — Pod Reichenhall i Tölz oberwały się chmury. Woda wyrządziła znaczne szkody. — Były minister Lutz wyjechał dzisiaj nad jezioro Starnbergskie, w celu dokończenia kuracyi. — Zarząd bawarskiéj kopalni państwowéj w St. Ingbert otrzymał polecenie, aby przyjął na nowo do pracy 115 górników, wydalonych wskutek strejku.

— *W Lüdenscheid* eksplodował podczas uroczystości westfalskich związków wojackich przy strzałach wiwatowych nabój, przez co dwóch ludzi poniosło śmierć na miejscu a inni odnieśli mniéj lub więcéj ciężkie rany.

— *Cieśle* i murarze w Rostoku podjęli po dwumiesięcznym strejku pracę na nowo, przekonawszy się, że przez strejk dalszy i tak ustępstw żadnych ze strony chlebodawców nie uzyskają.

— *Minister finansów* Miquel pracuje obecnie nad szkicem projektu reform podatkowych, jakie zamierza przedsięwziąć. Szkic ten, wypracowany w porozumieniu z kanclerzem Caprivim, przedłożony zostanie cesarzowi. Dotyczy on także niektórych ceł Rzeszy, zwłaszcza cła od cukru.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 19 lipca. Dochody kolei państwowych w pierwszém półroczu 1890 r. przewyższają dochody z tegoż samego przeciągu czasu roku zeszłego o całe milion i 166 tysięcy guldenów. Dochody z ruchu osobowego wynosiły mimo ustawicznéj niepogody w drugiéj połowie czerwca r. b., t. j. począwszy od zaprowadzenia taryfy strefowéj o 45,137 flor. więcéj niż w tym samym czasie roku zeszłego a liczba podróżnych wzrosła o 457,160.

— *Minister* spraw zewnętrznych, hrabia Kalnoky, wyjechał na dni kilka w celu pokrzepienia sił do dóbr swych Proedlitz na Morawie.

— *Oskarżony* o oszustwo i sprzeniewierzenie bankier Keudler, były szwedzki konsul jeneralny w Wiedniu skazany został na 7 lat ciężkiego więzienia.

FRANCYA.

* Paryż, 19 lipca. Bezustannie pojawiają się, zwłaszcza w prasie zagranicznéj pogłoski, iż stanowisko obecnego ministra finansów, p. Rouviera, jest zachwianem. Faktem jest, iż p. Rouvier poniósł podczas obrad nad projektem reformy podatków gruntowych dość dotkliwą porażkę, ponieważ, jak wiadomo z telegramów, wypracowany przez niego przy pomocy komisyi budżetowéj projekt, został w Izbie znacznie zmienionym; ale mimo to nie myśli on jakoś o ustąpieniu. Zmiany dokonane przez Izbę deputowanych zmniejszą obliczone przez pana Rouviera na mocy projektu pierwotnego dochody z podatków gruntowych o 20 milionów franków. Ubytek ten zamierza p. Rouvier pokryć powiększeniem cła od alkoholu. Jeżeli Izby francuzkie na to się nie zgodzą, wtedy p. Rouvier rad nie rad będzie musiał złożyć tekę ministeryalną, gdyż innego sposobu pokrycia rzeczonego deficytu pewnie nie znajdzie. Dodać tu jeszcze wypada, że Izba deputowanych przyjęła ostatecznie projekt tyczący się podatków bezpośrednich wraz z dokonanemi przez siebie zmianami 462 głosami przeciwko 68. Pan Rouvier pociesza się nadzieją, że może senat okaże się dla projektu jego łaskawszym, ale nadzieja ta jest podobno bardzo płonną.

— *W radzie ministeryalnéj* zapowiedział minister Develle nowy projekt tyczący się przedłużenia cła dodatkowego od cukru. Projekt ten przedłożony zostanie niebawem obu Izbom.

— *Sąd przysięgłych* departamentu Sekwany skazał drukarza Cabota, który drukował rozdawane w przededniu 1 maja pisma podburzające, na 4 miesiące więzienia. Pięciu innych oskarżonych, pomiędzy nimi dwóch Włochów i pewnego studenta bułgarskiego, skazano in contumaciam na dwa lata więzienia i 3000 franków kary.

— *Ostatni zwolennik* Boulangera, „zbawcy Francyi“ etc. etc. p. *Chincholle*, wypowiedział mu posłuszeństwo. Pan Chincholle, bawił przez kilka dni na wyspie Jersey, zdaje się tylko po to, by podpatrzeć różne słabostki i ujemne strony dawnego „bożyszcza“ swego, które w jednym z ostatnich numerów „Figara“ opisuje jak następuje:

„Boulanger mieszka w najpiękniejszéj wili wyspy Jersey i wiedzie żywot znudzonego kapitalisty. Zawiedziony w swych nadziejach, rozczarowany, jest jenerał Boulanger dzisiaj już tylko cieniem samego siebie. On, który przez chwilę marzyć mógł o godności dyktatorskiéj, ba, nawet o koronie cesarskiéj wiedzie dziś już tylko żywot zwierzęcy. Czasami zrywa się z odrętwienia, a wtedy zdaje mu się, że jest w Frohsdorfie. Więc udaje hrabiego Chamborda i przyjmuje zupełnie nieznane osoby, z któremi opłakuje poniżenie i upadek Francyi. Dla tych zaś, którzyby mu mogli przypomnieć ostatnią jego porażkę polityczną, jest jenerał B. nieprzystępnym.“

Następnie opisuje p. Chincholle sposób życia jenerała, nie szczędząc ironicznych przycinków zwłaszcza mówiąc o stósunku Boulangera do pani Bonnemain, znanéj „przyjaciółki“ jego. Daléj zaznacza, że zawsze jeszcze przebywa na wyspie przebrany policyant francuzki, który śledzi każdy krok jenerała i osoby do niego przybywające. Najkapitalniejszą jest jednakże następująca uwaga pana Chincholle: „Dzisiaj żywi Boulanger jeszcze tylko jednę nadzieję, jedno pragnienie. Otóż spodziewa się, iż wrazie wojny nieszczęśliwéj Francya powoła go napowrót, że wtedy zjawi się we Francyi jako zbawca, zwycięży, lub zginie!“ Pan Chincholle jest także przekonanym, iż jenerał Boulanger ma spore sumy złożone u pierwszego notaryusza wyspy, które zabezpieczają go od wszelkiego niedostatku. Wreszcie wyraża radość swoją, iż zdołał się ostatecznie otrząść z więzów Bulanżyzmu, co sprawia na nim takie wrażenie, jak gdyby pozbył się więzów „nieprzyzwoitéj miłostki.“

„Zbawca Francyi“ straci zapewne resztę dawnéj wichłackiéj fantazyi, gdy przeczyta powyższe zjadliwe uwagi.... ostatniego zwolennika swego.

ANGLIA.

* Londyn, 19 lipca. Na dalszych posiedzeniach kongresu pokojowego poruszono kwestyą, czy należy ustanowić trybunały, któreby w danym razie rozstrzygały, czy *wypowiedzenie wojny* było słusznem, lub niesłusznem. Ponieważ co do kwestyi téj objawiały się najróżnorodniejsze zdania i zapatrywania, postanowiono przedłożyć odnośną rezolucyę bióru kongresowemu do rozstrzygnięcia. Następnie przyjęto prawie jednogłośnie rezolucyę delegata austryackiego pana *Włodzimierza Bolesty-Kozłowskiego*, żądającą ogólnego zaprowadzenia *handlu wolnego* w Europie i w Ameryce. W końcu omawiano sprawę ogólnego rozbrojenia. W ciągu długiéj, nader ożywionéj dyskusyi nad sprawą tą, wyraziło kilku delegatów zdanie, iż na razie rozbrojenie to w Europie jest rzeczą niemożliwą. Delegat francuzki, Dumas Fouchet zaznaczył w mowie swéj, iż dotąd większa część pieniędzy francuzkich ulatniała się z dymem strzałów. Teraz zaś — dodał mówca z humorem — po zaprowadzeniu prochu bezdymnego, za ciężkie pieniądze nasze nawet dymu nie ujrzymy. Wreszcie przyjęto następującą rezolucyę: „Kongres jest zdania, iż wolno mu twierdzić, *że cała Europa pragnie pokoju*, i że z niecierpliwością oczekuje chwili, kiedy ustaną zbrojenia, które rozpoczęte niby to dla obrony, stały się same niebezpieczeństwem, ponieważ podtrzymują wzajemną nieufność i stają się powodem owych nieznośnych pod względem ekonomicznym stósunków, które stoją na przeszkodzie rozwiązaniu problemów pracy i biedy, którym przecież należy się pierwszeństwo przed innemi kwestyami.“

W kongresie pokoju biorą także udział kobiety, i nawet z mównicy wygłaszają zdania swoje. Wielki entuzyazm wywołały mowami swemi panie Wigham i Lockwood z Nowego Jorku. Złośliwi twierdzą jednakże, że obrady kongresu grzeszą nieraz zbytniém „ożywieniem,“ a raczéj kłótliwością, która nie licuje z głoszonemi hasłami pokoju. Czy prawda, zaręczyć nie możemy.

BELGIA.

* Bruksela, 19 lipca. Obie Izby sejmu belgijskiego przyjęły wniesiony przez rząd projekt amnestyi, obejmującéj wszystkich dezerterów armii belgijskiéj, jako też wszystkich tych, którzy w jakikolwiekbądź sposób wyłamali się z pod obowiązków służby wojskowéj. — „Indépendence Belge“ donosi, iż komendant jachtu cesarza niemieckiego „Hohenzollern,“ wywiadywał się listownie u konsula niemieckiego w Ostendzie, co do głębokości przystani tamtejszéj, wjazdu do portu i innych urządzeń portowych. Z tego wnoszą tamże, że cesarz Wilhelm jadąc do Anglii, zawita do Ostendy i że tamże spotka się z królem belgijskim.

BUŁGARYA.

* Zofia, 19 lipca. Wczoraj publikowano tu sułtańskie „Irade,“ w którem sułtan mianuje trzech biskupów bułgarskich dla eparchii *Uesküb*, *Koeprili* i *Ochrida* w Macedonii. „Irade“ to wywołało tutaj, zwłaszcza w tutejszych kołach rządowych, jak najlepsze wrażenie. Prasa bułgarska wyraża szczere swe uznanie dla rządu tureckiego, który przez zamianowanie biskupów spełnił słuszne życzenia Bułgarów i utrwalił dobry stósunek Bułgaryi do Turcyi. — Rząd polecił wypłacić ratę lipcową wschodnio-rumelijskiego haraczu.

— Zofia, 19 lipca. Były oficer bułgarski Atanassor aresztowany został przez władze tureckie w miejscowości Rasług w Macedonii. Atanassor wplątany był, jak wiadomo w spisek Panicy za co wydalono go z wojska bułgarskiego. W powrocie do rodzinnéj swéj wioski podburzał podobno ludność bułgarską Macedonii przeciwko Turcyi, wskutek czego został aresztowanym.

AMERYKA.

* Montevideo (Uruguay), 19 lipca. Rząd rzeczypospolitéj rozpoczął pertraktacye z bankierami londyńskimi w celu zaciągnięcia nowéj pożyczki. — Kupcy i bankierzy tutejsi postanowili w przyszłości przy sprzedaży lub zakupnie złota nie przyjmować pieniędzy papierowych.

Buenos Ayres (Argentynia), 19 lipca. W styczniu r. p. zwołanym zostanie prawdopodobnie konwent narodowy w celu zamianowania kandydata na stanowisko prezydenta rzeczypospolitéj. — Prasa opozycyjna zawiera sprzeczne doniesienia o rzekomym spisku przeciwko obecnemu rządowi. Gazety urzędowe zaprzeczają pogłoskom tym, mimo to powiększono załogę tutejszą.

Meksyk, 19 lipca. Według doniesień z San Salvadoru pobiły wojska prezydenta Ezeta w trzech potyczkach armią rzeczypospolitéj Guatemali i wypędziły ją z kraju.

Drugi Zjazd historyków polskich.

Lwów 17 lipca.

Wczoraj po południu odbywały się posiedzenia sekcyi. Sekcya I obradowała w wielkiéj sali ratuszowéj. O godzinie 4 po południu przewodniczący sekcyi I prof. dr. Wincenty Zakrzewski zagaił jéj obrady i za zgodą zgromadzonych uczestników powołał na sekretarzy pp. dr. Dembińskiego, dr. Józefa Korzeniowskiego z Krakowa i dr. Finkla ze Lwowa.

Szereg wykładów rozpoczął prof. dr. Stan. hr. Tarnowski referatem „O stanie i charakterze literatury polskiéj w wieku XVI“, po nim dr. J. Bołoz-Antoniewicz mówił „O nieznanych utworach francuzkich Zygmunta Krasińskiego, a dr. Stan. Windakiewicz „O znaczeniu szkół i uniwersytetów dla oświaty i literatury łacińskiéj w Polsce“. Treści odczytów nie podajemy, gdyż wyszły one wszystkie już z pod prasy drukarskiéj i zawarte są w „Pamiętniku II zjazdu historyków polskich“, dokąd téż ciekawych czytelników odsyłamy.

W dyskusyi nad referatem prof. dr. Stanisława hr. Tarnowskiego zabierali głos panowie dr. Kubala, dr. Tretiak i p. Korzon, i zgodnie wypowiedzieli zdanie, iż dla lepszego zbadania stanu i charakteru literatury politycznéj polskiéj w XVI wieku, należałoby, aby wszyscy historycy zbierali materyały i daty odnoszące się do tego wieku i ogłaszali je w kwartalniku Towarzystwa historycznego, lub téż w innych badaniu historyi poświęconych pismach.

Równocześnie z sekcyą I w małéj sali po-

siedzeń magistratu, pod przewodnictwem dr. Władysława Łuszczkiewicza obradowała sekcya II. Sekretarzami sekcyi wybrano p. dr. Erzepkiego z Poznania i p. dr. L. Lepszego i Aleksandra Czołowskiego. W sekcyi téj odbyły się tylko dwa wykłady, a mianowicie dr. M. Sawczyńskiego „O etymologii jako środku pomocniczym w badaniach historycznych„ i pana Aleksandra Czołowskiego: „O położeniu starego Halicza.“

Nader ostréj krytyce uległ referat dr. Kawczyńskiego. Mówcy pp. dr. Matusiak, Parczewski. Szumowski i prof. Kalina zarzucali referatowi liczne niedokładności i błędne zapatrywania. W toku dyskusyi nad tym referatem dr. Erzepki i prof. Cwikliński postawili wspólny wniosek, aby zjazd zawezwał społeczeństwo polskie, do zbierania nazw miejscowych, które stanowić mogą ważny klucz do odkrycia wielu nieznanych i zawikłanych tajemnic historycznych. Wniosek ten postanowił przewodniczący poddać pod głosowanie na przyszłem posiedzeniu sekcyi.

Bardzo zajmującym był referat p. Czołowskiego, „O położeniu starego Halicza,“ który według zdania referenta leżał w „Kryłosie“, a więc w innem miejscu, niż mu przeznaczają prof. Szaraniewicz i ks. kanonik Pietrusiewicz. Twierdzenie swe poparł referent tablicami i planem wykopalisk poczynionych w okolicach starego Halicza.

Nad referatem tym wywiązała się dość żywa dyskusya, w końcu któréj przew. prof. Łuszczkiewicz podniósł nadzwyczajną doniosłość takich badań, które mogą nam posłużyć za wzór, jak należy śledzić za położeniem naszych dawnych a dziś zaginionych grodów. O godz. 6 wieczorem zamknął przewodniczący obrady.

Dziś trwać będą dalsze posiedzenia sekcyi.

Echa z wód.

Szczawnica, 13 lipca.

Wśród gór, lasów, potoków, skał i turni w podkarpackiéj dolinie w różnych wąwozów kierunkach, rozsiadła się wieś samemi wilami różnego stylu zdobna, a mieszkańcy tém więcéj urozmaicają owe zbiegowisko ludzi z różnych stron kraju i z obczyzny z różnych stanów i warstw społecznych tu przybyłych. Zobaczysz najliczniéj reprezentowane różnobarwne stroje górali, jako miejscowych osadników, chałaty synów Izraela najliczniéj może tu się zbierających, i wysoką szlachtę, baronów, hrabiów i dwóch książąt, literatów, kupców, spekulantów i blagerów, których w żadnych miejscach kąpielowych nie braknie, i poważne wiekowi odpowiednie fizyognomie i młodzież wesołą i dorodną obojéj płci i malkontentów i prawdziwie chorych, szukających ulgi w tych tu zdrojowiskach w cierpieniach swych fizycznych, i w końcu takich, którzy wypoczynku i rozrywki tu szukają.

Miejscem, w którem całe życie wre, czy to rozkoszą, czy samą tylko wibracyą nerwów, jest klub szczawnicki, w którym towarzystwo niemal całe inteligencyi się koncentruje. Tam się odbywają baliki, reuniony, pikniki, koncerta, amatorskie przedstawienia różne zabawy dziecinne i dla dorosłych, których to zabawek liczymy 200 numerów w katalogu.

Pism peryodycznych polskich 22 i acz mała, ale doborowa biblioteczka. Klub liczy obecnie 175 członków i daje inicyatywę dla całéj Szczawnicy, tak górnéj jak dolnéj, do dziennego programu spędzania przyjemnie czasu pobytu u wód, urozmaicając go wycieczkami w urocze Pieniny, po nad brzegami szybko i śmiało w różnych załukach i zrębach bieżącego Dunajca, a w górę strzelające szczyty gór aż do 2000 stóp po nad powierzchnią morza wystają, jak n. p. tak zwane Trzy Korony, Sokolica, Wilczy skok, Cukrówka i inne.

Trudy podróży z zadowoleniem nawet chorzy znoszą, napawając swe zbolałe piersi balsamiczną wonią powietrza iglastych lasów, pojąć wzrok prawdziwie uroczemi skarbami natury, która tak hojnie urok czarujący rzuca na nas przybyszów, mianowicie z wielkopolskich równin. Podróż na łodziach a właściwie na korytkach dwóch lub trzech spojonych na Dunajcu, którego sine wody po porohach i niedźwiedziach (podwodnych skałach) roztrącają się, z szybkością pary się odbywa, gdyż od celu wycieczek, Czerwonego Klasztoru, do Szczawnicy na przestrzeni 21 kilometrów spadek wody wynosi 14 metrów.

Podróż ta stanowi zaczarowane koło niespodzianek dla turysty, mianowicie po raz pierwszy takową odbywających. Elipsowy bieg koryta Dunajcowego zdaje się kończyć przy każdym załuku i narazić ową łupinkę, na któréj płyniemy, na niechybne rozbicie o wapniste granitowe lub i marmurowe pokłady pionowo w nurtach Dunajca bałwanów, kąpiących swe podnóża skał i gór.

Daleko po Europie szukać trzeba równych piękności natury, a bodaj czy tamże cywilizacyi ręka nie zeszpeciła tego uroku dla romantyków i poetów, rozkoszujących się pierwocinami dzikiéj natury bez ram blichtrem nowoczesnych wymagań ozłoconych.

Przed dwoma tygodniami odsłonięto w grocie umyślnie w tym celu zbudowanéj, tablicę pamiątkową dla męża tak krajowi całemu zasłużonego, a specyalnie dla Szczawnicy, jako miejsca corocznym pobytem jego zaszczyconego, ś. p. marszałka Mikołaja Zyblikiewicza, która to tablica wypukłą rzeźbą bronzową przypomina biust jego artystycznie wykonany przez znanego artystę cyzylera Hakowskiego Nałęcza z Krakowa. Rzeźba ta wraz z grotą kosztowała 1000 guldenów i zadowolić może nawet wybredny sąd krytyków. Cały dyssonans jest tylko w tem, iż pod napisem dla marszałka krajowego etc. znalazły się podpisy 12 członków ówczesnego komitetu klubu, złotemi głoskami wyryte, bez objaśnienia, co one właściwie znaczą, czy kosztem tych dwunastu panów owe dzieło całe fundowane, czy też owi dwunastu do zasług męża tyle dla kraju zasług łożącego bezpośrednio się przyczynili. Znana próżność galicyjska wybija tu kapitał dla siebie, wieńcząc nazwiska i tytuły ludzi, którzy najmniéj dali składek na ten pomnik, a figurować chcą jako uwiecznieni w obec szerokiéj publiczności. Wstyd doprawdy, iż z grosza publicznego, z drobnych składek, nawet pomiędzy ludem zebranych, owi panowie składający komitet Klubu z roku 1887, rozszafowali 180 guldenów na wyrycie swych nazwisk. To też dzisiaj, gdy owa grota oddaną została do konserwacyi i na własność Klubu, obecny komitet, chcąc uniknąć gwałtownych decyzyi, rozpisał listy do owych dwunastu nieśmiertelnych, by dobrowolnie zezwolili na wymazanie ich nazwisk, co gdy w duchu zezwalającym lub negacyi nastąpi, tablica uwolnioną zostanie z plamy, która ją szpeci. — Opinia publiczna całéj inteligencyi zaraz przy odkryciu tablicy napisowéj wyrok potępienia na taki egoizm wydała, winując głównie ówczesnego prezesa Klubu, profesora Baczakiewicza, który i z porządku alfabetycznego na czele tych podpisów przyświeca.

Obecnie prezesem jest znany warszawski filantrop dr. Sztumer, który wraz z ś. p. marszałkiem Zyblikiewiczem przed laty piętnastu Klub tutejszy założyli, wiceprezesem zaś jest już rok drugi Karol Chłapowski, Poznańczyk.

Szczawnica przy obecnie stałéj pogodzie codziennie jeszcze zaludnia się nowo-przybyłymi gośćmi. Życie tutaj i mieszkania są znacznie tańsze jak u wód zagranicznych, a wygody i komfort z rokiem każdym robią swe postępy. Z gości najliczniéj reprezentowana jest Kongresówka i prowincye zabrane. Poznańczyków nieznaczna tylko liczba. Jest krakowski teatr, dający 4 tygodniowo przedstawienia, znany skrzypek artysta Freiman, panna Czyżowska i Szawłowska śpiewaczki, magik Siedlecki, cyrk wędrowny etc. Ofiarność przytem gości kąpielowych z dawien dawna znana na nędze drugich, na cele szlachetne, na budowlę nowego prześlicznego Kościoła, który jest na ukończeniu itd.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 21 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał zwyczajnemu profesorowi w wydziale lekarskim uniwersytetu wrocławskiego dr. Filehne'mu order orła czerwonego czwartéj klasy.

* ***Magistrat ogłasza,*** że lista obywateli tutejszych, uprawnionych do głosowania przy wyborach do rady miejskiéj, wyłożona jest od wtorku 15 b. m. do środy 30 b. m. w biurze IV-a przy ulicy Wrocławskiéj nr. 39, I piętro.

Reklamacye i protesty należy wnosić w ciągu tego czasu, gdyż późniejsze nie będą uwzględnione.

† **Smutną** dzielimy się z czytelnikami wiadomością. Nasz cmentarz rośnie. Przedwczoraj wieczorem zakończył doczesne życie ś. p. *dr. Jan Marcyan Rymarkiewicz* zę Zbąszynia w tutejszym Zakładzie Sióstr Miłosierdzia, gdzie już od kilku miesięcy przebywał, aby się ze swéj kilkoletniéj wyleczyć niemocy. Urodził się we Wronkach, szkoły ukończył w gimnazyum św. Maryi Magdaleny a studya uniwersyteckie odbywał w Gryfii, Wrocławiu i Lipsku. Jako lekarz przebywał czas cały w Zbąszyniu, gdzie aż po dziś dzień miłe po sobie u swoich i obcych zostawił wspomnienie. Ujmujący prostotą w obejściu, umiał sobie postępowaniem pełném taktu i charakteru, sumiennością w wypełnianiu obowiązków lekarskich i obywatelskich od razu pozyskać reputacyą i dobrego lekarza i gorliwego obywatela.

Zgon ś. p. dr. Rymarkiewicza bolesném rozlegnie się echem nie tylko w kółku rodzinném, lecz i w szerszych kołach naszego społeczeństwa. Zwykle modlą się ludzi o wieczny odpoczynek przy każdym świeżym grobie. Ś. p. dr. Rymarkiewiczowi ten odpoczynek po życiu pełném trudów i goryczy, pojących go już od lat kilku, tem więcéj się należy.

Dawniéj w pełni sił i zdrowia poświęcał się z zaparciem siebie zawodowi lekarskiemu i sprawom obywatelskim. Dnie i noce całe spędzał na wózkach, niosąc pomoc i ulgę biednym chorym, lecz te ciągłe niewygody były za wielkie, za natężającą praca. Natura nakłada w danych razach na siły człowieka swoje *veto*. Ś. p. Jan nie słuchał przestróg i napomnień, a chociaż na powszedniéj pracy jego nie kwitł ani laur ani róża, pracował ciągle i gorączkowo, nie zważał na zdrowie, aż spostrzegł się dopiero, kiedy już było zapóźno. Próbował wszędzie ratunku, wiedział, że jeszcze młody, chciał koniecznie żyć dla kraju, dla żony i dwojga ukochanych dziatek. I tutaj w Poznaniu myślał odzyskać zdrowie, ale w zamian zdrowia doznał zawodu, był to już jego zawód ostatni — zdrowia nie odzyskał.

W zeszłą sobotę zamknął się twardy jego żywot doczesny. „I ciało jego ostygłe i puste, podobne teraz umarłemu drzewu, z którego wiosny uleciały, szmery, a śmierć zeń cieszе teraz deski cztery.“ Żegnamy Cię ś. p. Janie. Byłeś wzorowym lekarzem, broniłeś, ile Ci sił starczyło, sprawy naszéj narodowéj na zagrożonych krańcach naszego Księstwa. — Wieczny odpoczynek racz duszy ś. p. Jana dać Panie!

* **Radzca** rejencyjny Pilet sprawować będzie jako urząd poboczny funkcye justycyaryusza przy tutejszéj głównéj dyrekcyi poczty.

* **Strzelanie** ostremi nabojami urządza wojsko w przyszłą środę dnia 23 b. m. w lasku swarzędzkim od godziny 6½ rano do godziny 3 po południu. Kierunek strzałów na Gruszczyn. Landrat powiatu wschodniego poznańskiego ostrzega przed nieostrożnem zbliżaniem się do pola bitwy i wzywa przechodzących i przejeżdżających, aby się stósowali do wskazówek wysuniętych posterunków.

* **Polowanie** na kuropatwy i przepiórki w obwodzie rejencyi poznańskiéj otwarte zostanie dnia 18 sierpnia; — na zające dnia 15 września.

* **Sroda.** Dnia 9 b. m. napotkano w Tadeuszowie na polu 17 sztuk bydła rogatego i umieszczono je u gospodarza Frankego w Ruszkowie. Ponieważ dotychczas właściciel bydła tego się nie zgłosił, przeto ma ono być sprzedane w dniu 28 b. m. po południu o godzinie 4.

* **Podczas burzy** w piątek uderzył piorun w oborę gospodarza Szelskiego w Radgoszu pod Międzychodem i zniszczył ją oraz sąsiednią stajnię. Bydło i konie zdołano wyratować. — W Chorzempowie pod Sierakowem zabił piorun 17-letniego chłopaka Józefa J., syna wdowy, który po śmierci ojca, zabitego przed dwoma laty przez windę przy budowie mostu na Warcie, w gospodarstwie matce dopomagał. Był on na polu i zagrabiał żyto.

* **Gniezno**, 21 lipca. (J. R.) Majówka obywatelska w Gnieznie odbyła się wczoraj w niedzielę przy najpiękniejszéj pogodzie. Wprawdzie około 10 godziny z rana, kiedy się po kościołach zaczynały nabożeństwa, pojawił się rzęsisty deszcz, który dziatwę gnieźnieńską niemałą przejął trwogą, atoli około południa słoneczko tak pięknie zaświeciło, że barometr ogólnéj radości podniósł się do najwyższego stopnia i pozostał na tym punkcie aż do godziny 10 wieczorem.

Majówkę urządzają obywatele dla dzieci szkólnych — zbierają składki, obmyślają plan zabawy, przysposabiają nagrody, przygotowują posiłek, a każdy szczęśliwy, iż czemkolwiek przyczynić się może do sprawienia przyjemności dziatkom szkólnym. A jest o czem myśleć i o czem radzić, bo téj dziatwy szkólnéj jest już dzisiaj w Gnieźnie 1750, chociaż rzeczywiście do szkoły chodzi tylko 1500. To téż pp. Wierzbicki, Kulesza, A. Janowski, R. Lange, Skalski, Andrzejewski, Gall. towicz Kacper z gronem kolektorów i pomocników przez dłuższy czas pracowali nad urządzeniem całego przebiegu zabawy — a każdy chętnie na ich skinienie spieszył z pomocą: ten dał podwodę, ten przysłał stoły, ten urządzał miejsca w lesie, ten robił transparenty, ten przyrządzał ognie sztuczne (p. Nakulski i pan Bratke), a pan Lange wydrukował porządek zabaw i 20 piosnek polskich dla dzieci. Okoliczni obywatele nie pozostali obojętni — pan hrabia Żółtowski z Niechanowa ofiarował znaczną ilość mleka, którego dla tak wielkiéj gromady dzieci potrzeba było bardzo wiele; inni panowie również pospieszyli z pomocą.

Już około 11 zaczęły się dzieci gromadzić na wielkiém targowisku końskiém. Około 1 cały ogromny plac i przylegające ulice były zapchane. O godzinie 1½ wyruszył olbrzymi wąż z muzyką na czele do lasku *Jelonka*, a szedł ten pochód w najlepszym porządku, każda klasa pod przewodnictwem naprzód wyznaczonych prewodyrów — a po obu stronach pochodu i w tyle szły nieprzejrzanym szeregiem matki i spieszyli ojcowie uszczęśliwieni widokiem szczęśliwych dziatek.

Przez całe pół dnia roiło się na żwirówce prowadzącéj do Jelonka — miasto opustoszało, bo od niemowląt do starców ruszyło wszystko na majówkę pieszo i powózkami, pomiędzy któremi odznaczały się umajone iluminowane wozy, na prędzce urządzone omnibusy gnieźnieńskie. Około piątéj godziny przedstawiał jelonkowski lasek widok tak malowniczy, z jakim się rzadko spotkać można w naszych miastach prowincyonalnych. Wszystkie stany i zawody były reprezentowane w pięknéj, budującéj zgodzie i harmonii. Dzieci pokrzepione mlekiem, późniéj chlebem, bułkami i mięsiwem, hasały swobodnie i wesoło, śpiewały, biegały, bawiły się w różne gry, tańczyły na estradzie, otoczone grubym wieńcem starszych braci, sióstr i krewnych, starsza młodzież tańczyła na murawie — a na około przy licznych stołach zasiedli patrycyusze miasta, zamożniejsi obywatele, dzieląc się ze znajomymi i przyjaciołmi przywiezionemi z miasta zapasami. Okoliczny lud wiejski zjawił się tłumnie i dodawał uroku malowniczemu zgromadzeniu.

Na początku przemówił do dziatek pan Wład. Wierzbicki i serdecznemi słowy zachęcał młode pokolenie do pracy i nauki, a mianowicie do uczenia się polskiego czytania i pisania, bo chociaż dziś przyśliśmy na zabawę, to zabawa nie jest celem człowieka i po zabawie nastąpić musi praca. Przybyło też kilku księży, których powitano serdecznie i którzy obchodząc poszczególne oddziały i klasy dzieci (a było ich dwadzieścia), przekonali się, iż dziatwa coraz lepiéj coraz grzeczniéj bawić się umie i robi postępy w śpiewaniu piosenek polskich.

Nastąpiły gry i popisy, przy których rozdano mnóstwo nagród, zeszytów, książek, piór, ołówków, książek do nabożeństwa, piórników itd., tak że prawie każde dziecko otrzymało jakąś nagrodę.

Pomiędzy zgromadzonemi gośćmi było także wielu Niemców i żydów, którzy ze swéj strony także datkami przyczynili się do pokrycia kosztów, a teraz przybyli przypatrzyć się zabawie i bawili się z Polakami w najpiękniejszéj zgodzie.

Około godziny wpół do 9 zakończono zabawę przemówieniem do dziatek i do obywateli, polecając im troskę o dobre wychowanie dziatwy i uzupełnienie tego, co szkoła zaniedbuje. — Pan R. Lange zachęcał obywateli, aby i na przyszły rok nie zapomnieli o majówce dla swych dzieci — a mając dla nich tak szerokie serca, aby nie zamykali także i kieszeni — bo zabawa k o s z t u j e. Po spaleniu sztucznych ogni i puszczeniu kilku balonów, ruszono ku miastu przy blasku lampionów i śgiewie pieśni. Przy figurze Opatrzności odśpiewano pieśń: „Witaj Królowo“ — i razem z publicznością, która wyruszyła na spotkanie majówkujących rodzin, wkroczono do miasta ulicą Warszawską, jaśniejącą w blasku sztucznych ogni. Po wzniesieniu okrzyku na cześć komitetu, rozeszło się wszystko szczęśliwe i wesołe do domów, aby nazajutrz znów stanąć do pracy i każdy na swém stanowisku.

Wyrażamy tutaj szczere podziękowanie wszystkim tym, którzy się do téj zabawy przyczynili, mianowicie tym paniom i panom, którzy przez kilka godzin z niestrudzoną gorliwością przewodniczyli dzieciom i kierowali ich zabawami.

Majówka gnieźnieńska trzecia z rzędu — stała się prawdziwą *zabawą ludową*, w któréj raz na rok wszystkie warstwy społeczne zbierają się na wspólne święto ludowe, a Pan Bóg widocznie błogosławi temu dziełu, bo daje nam zawsze śliczną pogodę, chociaż tuż zaraz po niéj, dzisiaj w poniedziałek rano, pada tu deszcz rzęsisty.

Jeden z uczestników.

* **Przez przetłómaczenie** Bambergu na Bydgoszcz powstał w „Dzienniku Pol.“ taki dziwoląg, że „Arcybiskupem bydgoskim został mianowany prof. Schönfelder“.

* **Gąsawa.** We wsi Oćwiece zgorzały w dniu 17 b. m. wieczorem do szczętu zabudowania gospodarza Maciejewskiego. W stodole było około 50 fur nowego żyta i cały zapas siana. Obok tego spaliło się mu 14 sztuk bydła. Ogień wybuchł we wszystkich budynkach równocześnie, tak że widocznie został podłożony.

* **W Żabnie** pod Grzybnem otwarta została dziś stacya telegraficzna połączona z tamtejszą stacyą pocztową.

* **Berlin.** O zamierzonéj wystawie polskiéj pisze bardzo sympatycznie „Berl. Local-Anz.“. Wspomina pismo to wystawę pracy Polek z r. 1887 i wystawę przemysłową z r. 1885. Wystawa naznaczona na maj r. 1891 ma być urządzona na placu należącym do Stowarzyszenia Obywateli polskich pomiędzy ulicami Petersburską a Tylżycką przed bramą Frankfurtską; gdyby teren ten miał się okazać za małym, natenczas zadzierżawionoby sąsiednie grunta. Wystawa, jak wiadomo, ma obejmować wyroby Polaków na obczyźnie.

* **Ojciec św. Leon XIII** zamianował Najprzewielebniejszego i Najdostojniejszego Arcybiskupa i Metropolitę lwowskiego obrz. łac. ks. Seweryna Morawskiego Asystentem Tronu Papieskiego. (Breve z dnia 7 czerwca 1890).

* **Ze Słonima** w gubernii grodzieńskiéj donoszą, że w dniu 17 b. m. przechodziła przez miasto to trąba powietrzna, która zrządziła znaczne spustoszenie i zniszczenie. Trzy domy murowane Popowa zamieniły się w gruzy, inne nieruchomości w części zburzone, na ulicy Panasowskiéj nie ma ani jednéj posesyi całéj, toż samo na przedmieściu Jurydyce. Wielu ludzi zabitych, jeszcze więcéj poranionych. Poblizka wieś Turkowszczyzna także zupełnie zniszczona. Z dziesięciu kobiet, które na polu pracowały, powróciły tylko 2 do domu; co się z innemi stało, dotychczas nie wiadomo.

* **Nowa operacya.** Na ostatniem posiedzeniu francuzkiéj Akademii Umiejętności słynny chirurg, profesor Verneuil, zdawał sprawę z niezwykłéj operacyi, podjętéj celem wyleczenia człowieka małogłowego (mikrocefalos). Wskutek nadzwyczajnéj małości głowy u takich ludzi, mózg nie może rozwinąć się należycie, dla tego i rozwój umysłowy u nich jest bardzo mały. Wychodząc z teoretycznego przypuszczenia, że przyczyną słabego rozwoju intelektualnego jest zbytnia wązkość czaszki, prof. Lannelongue wykonał niezwykłą operacyę u czteroletniéj dziewczyny. Miała ona nadzwyczaj małą głowę, wskutek czego była tak słabo rozwiniętą, że chodzić o własnéj sile, ani nawet ludzi poznawać nie mogła. Profesor Lannelongue wyciął więc jéj kawał czaszki górnéj. Profesor Verneuil oświadczył, że operacya udała się szczęśliwie. Wykonano ją w dniu 9 maja, a już około połowy czerwca nastąpiła zupełna zmiana w zdolnościach umysłowych owéj dziewczyny. Mogła już chodzić i poznawała ludzi. Ta „kraniotomia“ wywołała w gronie lekarzy paryskich wielkie wrażenie.

* **Stósunki w Ameryce.** „Pall Mall Gazette“ donosi, że niedawno w jednéj ze szkół w San Francisco uczyniono niemiłe odkrycie. Kiedy nauczyciel chciał jednego z krnąbrnych uczniów ukarać chłostą cielesną, tenże wydobył z kieszeni rewolwer i zagroził, że strzeli do każdego, kto się tylko do niego zbliży. Koledzy jego zaś przybrali natychmiast tak butną postawę, że musiano zawezwać policyą. Cóż się okazało? Oto zarządzono rewizyą i odebrano uczniom z jednéj tylko klasy 35 rewolwerów, a prócz tego mordercze noże. Młodzież przyzwyczaja się tam więc zawczasu do morderczych narzędzi. Wobec tego nie można się dziwić, że w ciągu roku jedno morderstwo przypada w Nowym Jorku na 13,887 mieszkańców, w Kanzas na 11,319, w Kentucky na 8912, a w Kalifornii zaledwie na 3479 osób.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 22go lipca św. Maryi Magdaleny.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 5. Zachód o godzinie 8 minut 7.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Arcydzieła Grottgera** nie są jeszcze tak znane pomiędzy naszą publicznością, jak na to zasługują. Przyczyną tego była dotychczas nadzwyczaj wysoka cena za jaką nakładzcy odstępowali reprodukcye. Obecnie znany wydawca wiedeński Fr. Bondy wydał Grottgera „Wojnę“. Arcydzieło to, obejmujące jedenaście wspaniale wykonanych kartonów obniżył w cenie wydawca zamiast 30 marek na tylko 4 marki; nie wątpimy, iż nie będzie domu polskiego, w którym by się te arcydzieła nie miały znajdować. Bliższe szczegóły znajdą Czytelnicy nasi w dzisiejszém ogłoszeniu księgarni N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu, na co zwracamy uwagę.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 lipca.

BAZAR. Zakrzewski z Baranowa, Krajewski ze Skoroszewa, książę Radziwiłł z Antonina, Byszewski z Królestwa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Kozłowski z Jaront, Kozłowski z Gocanówka, Gutowski z Jaworowa, pani dr. Rymarkiewicz i pani Knechtel z Wolsztyna, pani dr. Rabuske z Berlina, pani Iglerowa z siostrą z Wielenia, pani Lewandowska z Warszawy, Pezalski z żoną z Czeszewa, Zabłocki z Torunia, Kiedrowski ze Smigla, Przybylski z Wronek, Grudziński z synem z Królestwa Polskiego, Frohnhöfer z Magdeburga, Zabłocki z Torunia.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 21 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza zachm

Zyto bez handlu.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 57,20 pł., 50-ta 37,20, lipiec 50-ta —,—, 70-ta 37,20, sierpień 50-ta —,—, 70-ta 37,20 m., wrzesień 50-ta —,— 70-ta 37,20 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 liir. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 57,— mrk., 70-ta 37,— mrk., lipiec —,— mrk., sierpień 50-ta —,—, 70-ta 37,20 m.

Poznań, 21 lipca. — Ceny mąki. Pszenna 27 50 rżana 23 50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 21 lipca 1890.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . .	100 kilg.	20	60	20	20	19 40	— —
Żyto	- -	17	20	17	—	16 80	- —
„ nowe . .	-	16	30	15	30	14 30	— —
Jęczmień . .	- -	—	—	13	20	12 50	— —
Owies . . .	- -	16	50	16	20	— —	— —
Groch wrzący .	- -	—	—	—	—	— —	— —
„ na paszę	- -	—	—	—	—	— —	— —
Kartofle . . .	- -	3	40	3	—	— —	— —
Rzep	- -	—	—	—	—	— —	— —
Rzepik . . .	- -	—	—	—	—	— —	— —
Łubin żółty.	- -	—	—	—	—	— —	— —
„ niebieski	-	—	—	—	—	— —	— —

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w lipcu.

Dnia i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
20. Pop. 2	753,0	W. lekki	zachm. [1]	+24,3
20. Wie. 9	753,6	PłdZ .lekki	zachm.	+18,5
21. Ran. 7	755,3	Z. umiar.	zachm. [2]	+14,2

[1]) Od 7½ do 9 silny deszcz. [2]) Nocą i rano deszcz.

Dnia 20 lipca maximum ciepła +24,8° Cel.
„ minimum ciepło +16,2°

Telegram giełdowy

Berlin, 19 lipca 1890. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	18	19
Pszenica osłab.		
na lipiec	220 50	219 50
na wrzesień-październik . . .	172 —	182 50
Żyto osłab.		
na lipiec	168 —	168 —
na wrzesień-październik . . .	151 —	151 50
Olej rzep. stale.		
na lipiec	60 50	60 30
na wrzesień-październik . . .	54 80	55 40
Okowita słabiéj.		
eksportowa	37 60	37 30
na lipiec-sierpień	36 10	35 90
na sierpień-wrzesień	36 20	36 —
na wrzesień-październik . . .	35 70	35 60
na październik-listopad . . .	34 —	33 80
spożywcza	— —	— —
Owies		
na lipiec	170 50	171 50
Wyp.-żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw. eksportowa .	,000	,000
„ „ „ spożywcza. .	,000	,000
Kurs z dnia	18	19
Consol. 4%	106 75	106 75
Consol. 3½%	100 —	100 —
Poznańskie 4% listy zastawne .	102 —	101 90
Poznańskie 3½% listy zastawne	98 10	98 —
Poznańskie listy rentowe . . .	103 —	103 10
Austryackie banknoty . . .	175 90	175 80
Austryacka renta srebrna . .	78 50	78 50
Rosyjskie banknoty	239 20	239 —
Rosyjskie listy zastawne . . .	100 75	100 60
Polskie 5% listy zastawne . .	70 —	70 10
Polskie likwidacyjne listy zast. .	66 75	66 60
Węgierska 4% renta złota . .	89 30	89 50
Węgierska 5% renta papier. .	87 50	87 70
Austryackie kredytowe akcye .	166 10	166 10
Austryackie francuskie koleje .	104 40	104 10
Lombardy	60 50	60 10
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 19 lipca 1890. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	18	19
Pszenica stale.		
na lipiec	206 —	208 —
na wrzesień-październik . . .	179 50	180 50
Żyto stale.		
na lipiec	165 —	168 —
na wrzesień-październik . . .	147 50	149 50
Olej rzep. spok.		
na lipiec	61 —	60 50
na wrzesień-październik . . .	55 —	55 50
Okowita bez inter.		
w miejscu spożywcza	56 50	56 30
„ eksportowa. . . .	36 50	36 70
„ na czerwiec eksp.	35 70	35 50
„ na sierp. wrzesień eksp.	35 70	35 50
Petroleum		
w miejscu	11 60	11 60

Dnia 19 b. m. rozstał się z tym światem po długich cierpieniach najdroższy mąż mój (206)

Dr. med.

Jan Marcyan Rymarkiewicz

ze Zbąszynia.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 22-go b. m. o godzinie 6-téj wieczorem z kaplicy Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim, o czem donosi krewnym, przyjaciołom i znajomym w smutku pogrążona

żona z dziećmi.

Ś. p.

J. M. Rymarkiewicz

z Zbąszynia,

wieloletni członek wydz. lek. Tow. Przyj. Nauk, zakończył swój żywot doczesny dnia 19-go b. m. po długiéj i ciężkiéj chorobie w Poznaniu. Prawość charakteru, zmysł koleżeński i głębokie poczucie spełniania przyjętych obowiązków, zapewniają przedwcześnie zmarłemu trwałą pamięć u pozostałych kolegów.

Pogrzeb odbędzie się z domu Sióstr Miłosierdzia w wtorek o 6-téj godzinie wieczorem. (211)

Wydział lekarski Tow. Przyj. Nauk.

Dnia 19 m. b. zasnął w Bogu po długich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p.

Urban Bankiet.

Eksportacya z plebanii w poniedziałek o 6 téj godzinie po obiedzie, nazajutrz pogrzeb. (207)

W smutku nieutulona rodzina

żona z córką i bratem.

Glesno, dnia 19 lipca 1890.

Siegel'a „Smierć nagniotkom" (Hühneraugen Tod)

fabr. przez Aug. Siegela w Genthin,

jedynie skuteczny i ulgę przynoszący środek, nabyć można w mieście Poznaniu w wszystkich prawie drogeryach, u chirurgów itp., również na prowincyi; specyalnie zaś w aptece Artura Schulza w Koronowie, W. Stęczniewskiego w Kostrzynie i Dr. Aurel. Kraatz w Bydgoszczy. (1407)

Polecenia: Radzca zdrowia Dr. Sendler w Magdeburgu, Dr. P. M. Blüher w Lipsku, F. Staude, król. chirurg J. K. Mości Wilhelma I, H. Kirschbaum, chirurg J. Excelencyi feldmarszałka hrabiego Moltkiego i wiele innych listów dziękczynnych, które podczas wystaw kongresowych niemieckich chirurgów i t. d. w Berlinie 1888 r. i w Poznaniu 1889 r. 7 dni i 2 dni były wyłożone na widok publiczny.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

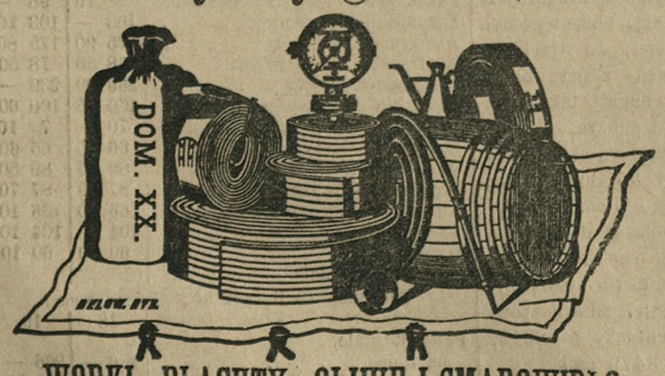

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (165)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Za wszystkie dowody serdecznych życzeń w dniu mego jubileuszu składam najszczersze podziękowania. (212)

Dr. Kramarkiewicz.

Niesłychane obniżenie ceny!

Wojna. (W dolinie łez.)

p. Artura Grottgera

jedenaście wspaniale wykonanych kartonów sposobem heliograwiurowym, nieustępującym w niczem najlepszym fotografiom, w wielkim formacie (duże folio) przedstawiające: 1) **Pójdź w dolinę łez,** 2) **W pracowni artysty,** 3) **Zła wróżba,** 4) **Losowanie rekrutów,** 5) **Odjazd na wojnę,** 6) **Pożoga,** 7) **Głód,** 8) **Zdrada i kara,** 9) **Ludzie czy szakale,** 10) **Sieroty,** 11) **Świętokradztwo.** Wydanie to najlepsze i najwspanialsze z wszystkich dotychczasowych Franciszka Bondego we Wiedniu, a wykonane w znanym na cały świat zakładzie artystycznym Angerera we Wiedniu, ofiaruje obecnie: (210)

zamiast za 30 marek wyraźnie tylko za 4 marki!

księgarnia

N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu (Bazar).

Przy zamówienach prosimy dołączyć na porto i opakowanie na odległość do 10 mil 45 fenygów, na dalszą odległość 70 fenygów.

Wróciłem z podróży (209)

Dr. Drobnik.

Grabie konne

systemu Tigra i Hollingswortha w niedoścignionem wykonaniu, tudzież (1648)

przetrząsacze siana

podwójnie działające z ruchem naprzód i wstecz,

Oryginalne żniwiarki Waltera A. Wooda

od zżęcia koniczyny, trawy i zboża i do wiązania snopków,

Sieczkarnie do zielonéj paszy najnowszéj konstrukcyi.

Prasy do zielonéj paszy

działające automatycznie — oryginalne Lindenhofskie, polecają

Bracia Lesser w Poznaniu,

ulica Mała Rycerska nr. 4.

73	Jedyny polski skład bławatny	73

na prowincyą.

Na sezon wiosenno-latowy

polecamy w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych lecz stałych

Materye wełniane na suknie, czarne i kolorowe

w wyrobach najnowszych.

Jedwabie czarne i kolorowe,

Firanki — Kobierce,

Materye meblowe, Płótna, Stołowiznę, płócienka na pościel,

Kołdry watowane

Bieliznę męzką — Krawaty — Flanele

Na życzenie wysełamy próby na prowincyą.

J. & T. KAMIENSKI,

skład bławatny i fabryka bielizny męzkiéj

Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców.

Filia: Żnin, ulica Poznańska. (131)

wysyłający.

73	podróżujących	73

Heyducki & Eichstaedt

(121) polecają

komże, alby, biréty,

kołnierzyki i obojczyki,

po cenie umiarkowanéj.

Obwieszczenie.

Przy **kościele farnym w Kościanie** mają być wyrestaurowane odpowiednio odnowione tak zewnętrzne jako i wewnętrzne mury. Na te roboty ogłasza się niniejszem publiczna submisya. Kosztorys wynosi około 12000 marek. (185)

Warunki i kosztorys są do przejrzenia u niżéj podpisanego dozoru kościelnego. Na żądanie dostarcza dozór kościelny odpisu kosztorysu i warunków za opłatą 3 marek.

Oferty należy przesłać **najpóźniéj do 31-go lipca r. b.** na ręce przewodniczącego.

Kościan, dnia 15 lipca 1890.

Dozór kościelny.

Podajemy niniejszem do publicznéj wiadomości, że naszego **dotychczasowego agenta jeneralnego** p. **J. Ziółkowskiego zwolniliśmy z pełnionych obowiązków** i że przejęliśmy tymczasowe prowadzenie naszéj poznańskiéj agentury generalnéj pod własny zarząd. (201)

Załatwianie interesów naszéj generalnéj agentury na ten obwód powierzyliśmy naszemu inspektorowi panu **Robertowi Harnackowi, który sam jeden tylko jest uprawnionym do odbierania dla nas pieniędzy i do prawomocnego kwitowania.**

Biuro nasze znajduje się: **Poznań, ul. Młyńska 20, I.** obecnie w **Poznaniu,** dnia 17 lipca 1890.

Germania

Towarzystwo zabezpieczeń od gradobicia w Berlinie.

Dyrekcya: **Wendland.**

W. A. Kasprowicz

Fabryka wyrobów z czarnéj gumy i bandaży — Skład tow. gumowych i chirurg. instrumentów

ma handel swój znacznie powiększony tylko

przy ul. Fryderykowskiéj

Nr. 5, (143)

naprzeciw placu Sapieżyńskiego, obok poczty.

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownéj Publiczności polecam mój ód 106 lat egzystujący

wielki skład wyrobów cynowych

jako to **lichtarzy kościelnych, figur Swiętych Pańskich, miary, formy do lodów** i t. d. Wszelkie reperacye wykonuję spiesznie i po cenach umiarkowanych. (180)

Franciszek Wujek

(dawniéj Wolkowitz)

w Poznaniu. Skład i pracownia przy ulicy Szerokiéj nr. 25.

Wszelkie wody mineralne

najświeższego nalewu

oraz (202)

sole i ługi do kąpieli

poleca

R. Barcikowski.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) „VULKAN"

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Skład mebli zjednoczonych stolarzy

został świeżo zaopatrzony w doborowe meble **własnego,** a nie fabrycznego wyrobu, **w całkowite wyprawy** i urządzenia domowe; między temi jest kompletne czarne urządzenie salonowe tanio do nabycia. **Lustra** w **różnym** gatunku (skromne i salonowe); **meble wyścielane, kanapy i fotele do spania** w wielkim wyborze są zawsze na składzie. **Materace** wszelkiego rodzaju wykonuje się w przeciągu 24 godzin. (1710)

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 14.

Wydanie drugie powiększone **zaaprobowane przez Władzę duchowną.**

Śpiewy Chóralne

Kościoła Rzymsko-Katolickiego

zebrane (208)

z zabytków muzyki religijnéj polskiéj XVI i XVII wieku

przez

Aleksandra Polińskiego,

wyszły nakładem **Echa Muzycznego** i są do nabycia w kantorze redakcyi (Senatorska 26) i we wszystkich księgarniach po **kop. 90 egzemplarz.**

W **niedzielę dnia 27 lipca** podejmuję na nowo moją praktykę (177)

Dr. Popper,

Specyalista w chorobach nerwowych.

Ś-ty Marcin 74.

Ustawy

Arcybractwa Matek chrześciańskich

pod wezwaniem Matki Boskiéj Bolesnéj w Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj, tudzież Formuły przyjęcia do tegoż Arcybractwa ma na składzie i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Każdą partyą

SERA □

w kwadratowych kawałkach kupują po najwyższych cenach

Bracia Giesemann

w Berlinie, Neue Königstr. 7.

Prosimy o próby. (200)

Mieszkanie

składające się z pięciu pokoi i kuchni, z wszelkiemi wygodami jest do wynajęcia od 1-go października, a nawet już od 1-go września r. b. **Sw. Marcin 69.** (195)

Płaszcze nieprzemakalne

męzkie i damskie gotowe i podług miary w najnowszych deseniach po cenach najtańszych poleca (157)

W. A. Kasprowicz

Plac Wilhelmowski 6

Fryderykowska 4

Poznań.

Podaję do wiadomości Wielebnemu Duchowieństwu najuniżeniéj, iż mam

gospodynią,

która 1 rok uczyła się sztuki kucharskiéj, 8 lat była w jednym miejscu, posiadająca chwalebne zaświadczenia, a którą zaraz jak najsumienniéj polecić mogę. Wymagania skromne. O łaskawe oferty uprasza Bióro stręczeń **Zielazek,** Poznań, ulica Fryderykowska nr. 26. (198)

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do

Agenta dóbr LICHTA w Poznaniu.

Założona 1847

Szybka, słumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Najlepsze rekomendacje.

Panienki

uczęszczające do tutejszych wyższych zakładów naukowych przyjmie zapewniając troskliwą opiekę i pomoc w naukach. (161)

M. Trzcińska,

Wodna ulica 22.

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.